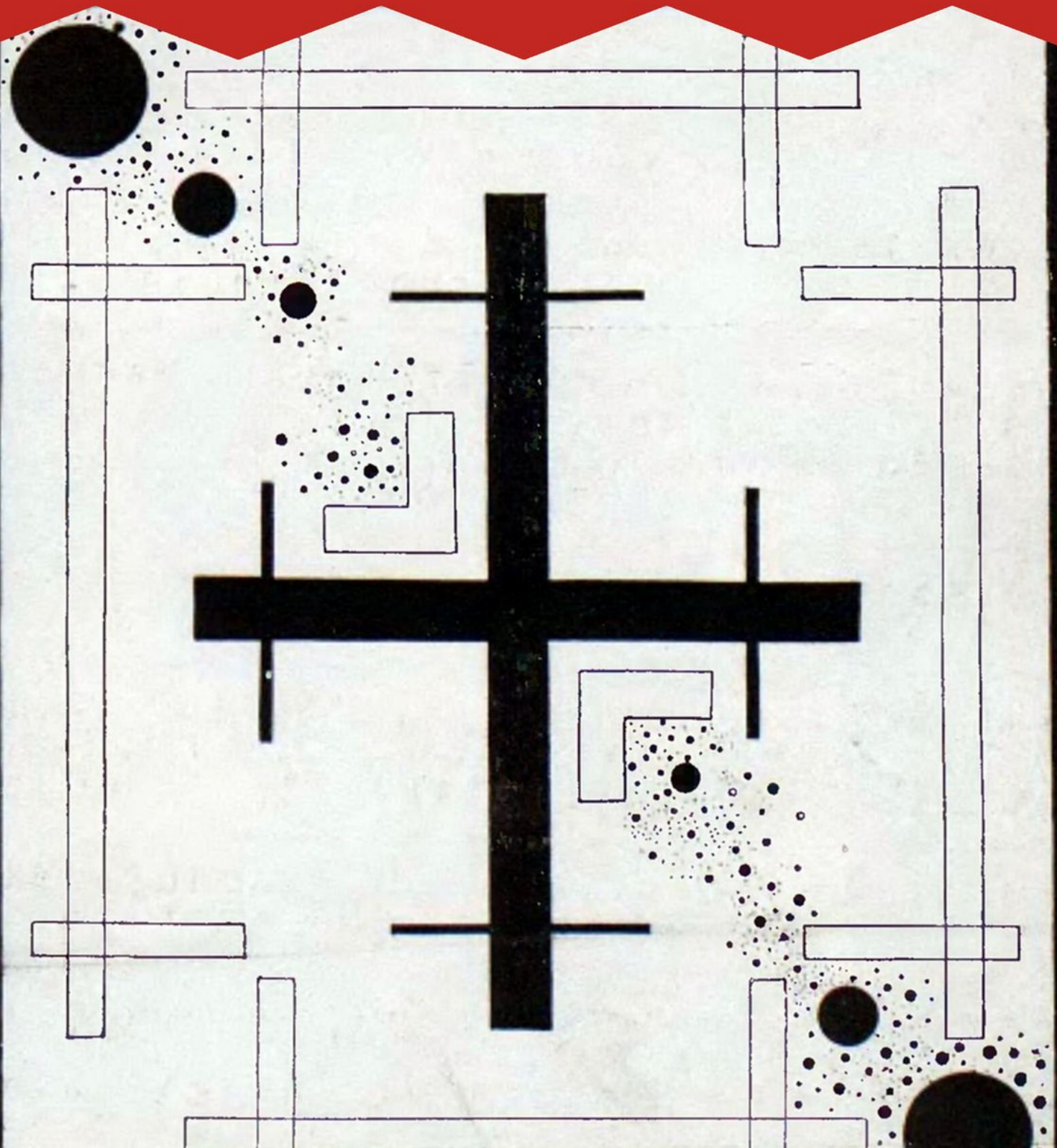


Opera, opera



TADEUSZ BOROWSKI

Opera, opera

Po krótkiej uwerturze pluszowa kurtyna znowu uniosła się do góry. Złotawy blask reflektorów zalewał kamienie podwórza więziennego, otoczonego ponurymi murami z dykty. Teatralnie ostry cień okrywał wejście do piwnicy, skąd wydobywał się głuchy tupot ludzkich nóg, potęgowany umiejętnie basami orkiestry. Dyrygent w czarnym fraku stał bokiem do sceny, oświetlonej od dołu trupim, woskowym światłem. Twarz jego była żółta, a na wpół otwarte usta i zapadnięte oczy były sine, jakby wyschłe. Ręce jego chwiały się i drgały poetycznie w takt muzyki, jak gałęzie na porywistym wicherze. Przebrana za męczyznę śpiewaczka wtulona była w kąt muru więziennego. Dozorca, który stał obok niej, miał na sobie kapotę do kolan, fałszywą łysinę na głowie i trzymał w ręku pęk prawdziwych, żelaznych kluczy.

Przechyliłem się na fotelu i oparłem łokieć o poręcz obitą suknem. Nozdrza mi drgały odruchowo. Słodkawy zapach włosów mieszał się z drażniącym odorem skóry, wonią pudru i lawendy. Czulem koło policzka ciepły kobiecy oddech.

— Ależ to piękne — szepnąłem pełen podziwu dla mimowolnego kontrastu subtelnych cieni i światła, jakimi grały widownia, orkiestra i scena.

— *O ja, das ist wunderschön*¹ — odszepnęła skwapliwie kobieta.

Odwróciła do mnie głowę i uśmiechnęła się czule. Miała szkliste, perłowe zęby. Jedno jej oko zachodziło jakby mgłą — nadawało to jej twarzy odcień wiecznego zawstydzenia. Patrzyłem na nią przez zmrużone oczy, marszcząc nieznacznie brwi.

— *Bist du vielleicht böse?*² — zapytała szeptem, nagle zaniepokojona. Zamrugła powiekami i pogłaskała koniuszkami palców moją dłoń.

Rzędy ludzkich głów, kobiecych, żołnierskich i urzędniczych, wychylały się z półmroku u naszych nóg. W łóżach na tle czarnych kotar świeciły oficerskie szare twarze o ziemistych oczodołach.

— *Aber wo? Warum soll ich denn?*³ — wyciągnąłem z kieszeni tabliczkę czekolady i podałem kobiecie do gryzienia. Ułamała kawałek, resztę wsunąłem z powrotem do kieszeni. Cynfolia zaszeleściła mi w palcach sucho jak rozdzierana gazeta.

Dyrygent zwiesił ręce i muzyka złagodniała, prawie ucichła. Kroki z podziemia rosły i odbite piwnicznym echem niosły się po całym teatrze. Czuć było w nich przejmujące znużenie, strach i tęsknotę. Muzyka podniosła się spazmatycznie i naraz umilkła. I wtedy z wilgotnej czeluści wyczołgał się przez drzwi piwnicy mrowiący się kłęb ciał i wypełznął jak lepka plazma na środek podwórza, na pełne słońce. Zakuty jakby w jeden łańcuch, okryty jakby jednym zgniłym łachmanem, kłęb podniósł jedną — zdawało się — przeraźliwie ślepą twarz ku słońcu i wyciągnął w niebo dziesiątki nagich, koszmarne białych rąk. I nagle szepnął grobowym szeptem: „*Sonne!*”⁴ i wraz z wybuchem orkiestry buchnął ogromnym szlochem: „Słońce! Słońce!”. Przez widownię przebiegł widomy dreszcz, który ogarnął i moje ciało. Po chwili muzyka przycichła i statyści zamarli w nieco teatralnym zachwyceniu na samym środku podwórza. Wreszcie wystąpiła śpiewaczka z arią, a po jej dośpiewaniu poruszył się niespokojnie pod murem dozorca z kluczami. Kłęb ciał zwinął się jak nadeptany robak i odprowadzony barytonem dozorca wsunął się w drzwi piwnicy i zapadł w podziemie.

Sztuka, Muzyka

¹*O ja, das ist wunderschön* (niem.) — O tak, to jest cudowne. [przypis edytorski]

²*Bist du vielleicht böse?* (niem.) — Czy jesteś może zły? [przypis edytorski]

³*Aber wo? Warum soll ich denn?* (niem.) — Ale gdzie? Czemu miałbym być? [przypis edytorski]

⁴*Sonne!* (niem.) — Słońce! [przypis edytorski]

Kobieta patrzyła na scenę rozszerzonymi oczyma. Pochyliła się do przodu, wpijała się palcami w poręcz fotela. Złapawszy moje uważne spojrzenie, uśmiechnęła się bezradnie.

— *Bist du vielleicht böse?* — zapytała lęklwym szeptem. Piersi jej uniosły się w westchnieniu. Wydatny dekolt odsłaniał między nimi biały, głęboki rowek.

— *Aber wo! Warum soll ich denn?* — odrzekłem, przesuając oczami po jej ciasno opiętym brzuchu.

Kurtyna opuszczała się powoli, oficerowie, żołnierze, urzędnicy alianccy, panie z towarzystwa, studenci i dziewczęta nagradzali burzliwymi oklaskami *Fidelia*⁵, więźniów i dozorcę. Dyrygent kłaniał się nisko, odgarniając z czoła długie włosy. Kurtyna znowu poszła do góry. Kobieta patrzyła na moją zieloną esesmańską kurtkę z rękawami na wyrost, którą dostałem na wychodnym z obozu, oddawszy pasiaki, koszulę z pokrzywy i kalesony. Usta jej poruszały się, ale nie dosłyszałem słów. Rzekła wyraźniej: — *Bist du böse?*⁶

— *Nee, warum soll ich denn?*⁷ — odrzekłem z uśmiechem. Położyłem dłoń na jej biodrze, przesunąłem ją aż do pachwiny i wpiłem palce w jej ciało z taką siłą, że kobieta wyprężyła się cała, wparła się karkiem w poręcz fotela, a w jej ściągniętych kurczowo wargach ukazały się szkliste, perłowe zęby, mocno zaciśnięte z bólu.

⁵*Fidelio* — dwuaktowa opera z muzyką Ludwiga van Beethovena. [przypis edytorski]

⁶*Bist du böse?* (niem.) — Jesteś zły? [przypis edytorski]

⁷*Nee, warum soll ich denn?* (niem.) — Nie, dlaczego miałbym być? [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-opera-opera/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Chormańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.